GAZETA OLKUSKA

DODATEK PUBLICYSTYCZNY

gazetaolkuska.pl facebook.com/GazetaOlkuskaPL youtube.com/GazetaOlkuska

„Kto wyszedł z wagonu ledwo, ledwo, to strażnicy ich dobijali" - wywiad ze Zdzisławem Przewłoką

Zdzisław Przewłoka urodził się 1 stycznia 1935 roku w Nałęczowie, a na teren dzisiejszego powiatu olkuskiego (Rabsztyn) przeniósł się z rodziną w roku 1938. W czasie wojny, jako mały chłopiec, nawiązał kontakt z partyzantami z oddziału Gerarda „Hardego" Woźnicy, pomagając im w doręczaniu wiadomości, przesyłek czy informacji, niejednokrotnie przekraczając granicę Generalnego Gubernatorstwa. Jest on zatem naocznym świadkiem wydarzeń II wojny światowej na naszym terenie.

Redakcja: **Zaczniemy od pierwszego i zarazem najważniejszego pytania - jak Pan wspomina wybuch wojny i jak na tę informację zareagowała Pana rodzina i lokalna społeczność?**

Zdzisław Przewłoka: *Wojny doczekałem się w 1939 roku w Rabsztynie na stacji. Pamiętam jak nadleciały samoloty. Miały zrzucić bomby na dworzec kolejowy, ale poszły w las. Zaczęła się strzelanina. Wojska niemieckie wkroczyły do Jaroszowca - dawnej Stacji Rabsztyn - a my z rodziną zaczęliśmy uciekać pociągiem na wschód. Uciekaliśmy na wieś, ale rozbili nas w Potoku koło Jędrzejowa. Pamiętam, że była bitwa, nie pamiętam kto z kim walczył, ale po paru godzinach wszystko ucichło. Ja w tym czasie byłem z matką. Później Niemcy zgonili nas na peron w Potoku i wsadzili nas ponownie w pociąg do Rabsztyna. Mieszkaliśmy tam do końca wojny.*

Redakcja: **Jak Pan nawiązał kontakt z konspiracją i do kogo się Pan udał?**

Zdzisław Przewłoka: *Miałem chyba 9 lat, gdy nawiązałem kontakt z Partyzantami. Dokładnie z Marianem Stychno (partyzant z Jaroszowca - przyp. aut.). Donosiłem temu panu pewne informacje związane z wojskiem. Pytał często jakie transporty jadą i o której godzinie, żeby rozróżnić pociągi osobowe od tych, które jechały na front. Kiedyś była sytuacja, że mylnie podano informację, że zasadzkę zrobili na moście w Chrząstowicach i zamiast pociągu towarowego, z wojskiem, zaminowali most, po którym jechał pociąg osobowy. Wysadzili pociąg osobowy zamiast towarowego. Oglądałem tę katastrofę. Widziałem pociąg i most, które zostały wysadzone. Stychno Marian pracował z grupą partyzantów. Pamiętam, że w Chrząstowicach zorganizowali zasadzkę. Od Wolbromia do Jaroszowca było 14 mostów. Partyzanci rozbroili grupę tak zwanych Bahnschutzów (organizacji pilnującej bezpieczeństwa i porządku na kolejach w krajach podbitych przez III Rzeszę - przyp. aut.). Był tam pluton składający się z Ukraińców, 29 żołnierzy, plus dowódca. To byli Ukraińcy, tylko służyli w wojsku niemieckim. Dowódcą tej grupy był Niemiec. Właśnie w Chrząstowicach partyzanci ich rozbroili - był napad. Zaczęła się strzelanina i kilku partyzantów zginęło. Po strzelaninie wszyscy się rozbiegli. W tym samym czasie co był napad na pluton niemiecki w Chrząstowicach, wysłano pociąg pancerny na pomoc Niemcom. Składał się z kilku opancerzonych wagonów i działa. Tam było wojsko i mieli karabiny, ale nie zdążyli dojechać. Wiem to z opowiadań, nie byłem naocznym świadkiem.*

Redakcja: **W jaki sposób pomagał Pan Partyzantom?**

Zdzisław Przewłoka: *Przekazywałem im informacje na temat przejazdu pociągów, szczególnie Stychnowi. Chcieli wiedzieć, które są osobowe, a które towarowe, żeby się zorientować jak atakować niemieckie pociągi z bronią, amunicją, czołgami i samochodami, które jechały na front. Często jechał pociąg za pociągiem. Na front jechały pociągi z Niemcami, z powrotem pociągi jechały puste, znów po wojsko. Jak transporty wojskowe wracały puste, to chodziliśmy po wagonach, żeby czegoś szukać po Niemcach. Gonili nas, a jak wygonili to szło się szukać do następnego transportu. Wskoczyło się do wagonu i szukało się drobnych rzeczy - a to zegarek, a to zapalniczka, a to scyzoryk… jakieś rzeczy, co zostawili żołnierze. Między innymi znalazłem pistolet i amunicję, chowałem je w ganku pod deskami. To „szóstka" była - pistolet oficerski. Przekazałem je właśnie Marianowi Stychnie. To był chyba 1944 rok. Później znalazłem w wagonie amunicję do karabinu. Pistolet i amunicję przekazałem Panu Marianowi.*

Redakcja: **Gdzie najczęściej się spotykaliście?**

Zdzisław Przewłoka: *Marian mieszkał w kamienicy na Rabsztyńskiej albo Kolejowej. Czasem chodziłem do jego mieszkania. Nie pamiętam, czy się kiedyś z nim widziałem w lesie, wiem tylko, że należał do grupy partyzanckiej, ale nie wiem pod jaką nazwą i nie znam pseudonimów - wszystko było w tajemnicy, a jako dziecko nie interesowałem się takimi szczegółami. On miał 19 lat, rocznik 1925. Był ode mnie o 10 lat starszy.*

Redakcja: **Czy rodzice wiedzieli, że wspiera Pan partyzantów?**

Zdzisław Przewłoka: *Nie wiedzieli, bo by nas czekał Oświęcim. Nawet ojciec nie wiedział, że ja mam pistolet chowany pod deską. To wszystko było trzymane w tajemnicy. Nikt nie wiedział o niczym, bo wiedzieliśmy co za to grozi - Oświęcim i tyle. Cała rodzina byłaby wywieziona przez Niemców.*

Redakcja: **Co jeszcze przytrafiło się Marianowi Stychno? Czy spotkały go jakieś konsekwencje za przynależność do ruchu oporu?**

Zdzisław Przewłoka: *Nie wiem dokładnie jak zginął. To było w trakcie wojny. Prawdopodobnie - to słyszałem od ludzi z Jaroszowca - dwie grupy partyzantów się spotkały i otworzyli ogień w swoją stronę. Nie wiem dlaczego. Między innymi zginął Marian Stychno. Jest pochowany w Kluczach. Nie doczekał czasów wyzwolenia.*

Redakcja: **Wracając do Pana wątku - składał Pan przysięgę w szeregach Armii Krajowej?**

Zdzisław Przewłoka: *Nie, tego nie robiłem, może nie było takiej potrzeby. Jak się wojna skończyła miałem może 10 lat. Byłem bardzo młody.*

Redakcja: **A jak wyglądała ochrona granicy przez Niemców? Często ją Pan przekraczał?**

Zdzisław Przewłoka: *Urząd celny mieścił się w Olkuszu - tam byli celnicy. Dawniej nad torami była specjalna kładka, na której stali i obserwowali czy ktoś nie ucieka pociągiem - węglarką - przez granicę do Rzeszy. Tam wywozili Żydów z całej Guberni do Oświęcimia albo Rzeszy. Żeby więźniowie nie uciekali, co parę metrów stał Niemiec. Oni byli rozstawieni z psami wzdłuż pociągu i pilnowali. Na stacji (Rabsztyn - przyp. aut.) był barak, gdzie znajdował się pluton wartowniczy, liczący około 30 żołnierzy. Wartownicy pilnowali pociągów transportowych do Oświęcimia. Niemców tam było w bród. W Jaroszowcu też stacjonowały te plutony - chodzili do stacji i pilnowali tych niewolników. W Stacji Rabsztyn był punkt odżywczy dla więźniów. Wyganiali ich wszystkich z pociągu, tam były prowizoryczne ubikacje - powbijane tyczki, gdzie mogli się załatwić. Następnie gnali ich do kuchni, dostawali tam czarny chleb. Kto wyszedł z wagonu ledwo, ledwo, to strażnicy ich dobijali. Obok wagonów były wykopane rowy, do których wrzucano ciała. Więźniami byli Rosjanie, Polacy, Ukraińcy, Żydzi - różne narodowości, które wieźli ze wschodu do Oświęcimia. Z okna widziałem jak ich tam prowadzą. W Rabsztynie był pobór wody do parowozów.*

Redakcja: **Jak zatem wyglądała przeprawa przez granicę Generalnego Gubernatorstwa?**

Zdzisław Przewłoka: *Chodziłem za granicę, bo Gołaczewy i Chrząstowice były w Guberni, a stacja Rabsztyn to była III Rzesza. My z kolegami nie mieliśmy problemów z przeprawą przez granicę. Byliśmy młodzi. Niemcy nas nie trzymali, bo mówiliśmy, że idziemy się kąpać do rzeki. Tak naprawdę chodziliśmy na handel. Zanosiliśmy pończochy, sacharynę, żelazka - wszystko, co Niemcy mieli pod dostatkiem, a w Guberni nie było. Zanosiliśmy to do pana Żurka (mieszkańca Gołaczew - przyp. aut.). On zajmował się świniobiciem i rozporządzał rzeczami, które do niego przynosiliśmy. Myśmy brali od niego kiełbasy, mięso, wędliny i przenosiliśmy do III Rzeszy.*

Redakcja: **Dochodziło do niebezpiecznych sytuacji przy przejściach przez Granicę?**

Zdzisław Przewłoka: *Nie było żadnych niebezpiecznych sytuacji. Nikt nas nie zatrzymywał. Często chodziliśmy też do stawu i rzeki Przemszy - to była Gubernia. Stał tam słupek graniczny, a myśmy się tam chodzili kąpać. Nas straż graniczna wcale nie trzymała. Dawali nam się kąpać, a my chodziliśmy przez Chrząstowice do Gołaczew. Żadnych problemów z zatrzymywaniem nie było, chyba że szliśmy do Jaroszowca nad staw. Tam akurat Niemcy nie puszczali nas tak łatwo. Były tam dwa ogrodzone baseny. Chodziliśmy tam ze Stychnem.*

Redakcja: **Czy ktoś przekraczał granicę razem z Panem?**

Zdzisław Przewłoka: *Pamiętam, że chodziłem ja i mój brat - Maniek. Na stacji było chyba czterech chłopaków, ale wcale nie interesowali się tym co robię - byli młodsi o dwa lata i nie chodzili nigdzie.*

Redakcja: **Jak natomiast w trakcie wojny potoczyły się losy Pana rodziny?**

Zdzisław Przewłoka: *Ojciec pracował na kolei, a matka siedziała w domu. Nas było ośmioro. Siostry pracowały przymusowo podczas wojny - jedna na papierni, druga pracowała w Jelczu obok Wrocławia. Brat był w Bauzugu (komando złożonym z więźniów, których celem było odgruzowywanie zniszczonych terenów - przyp. aut.). Jechali, gdy wysadzili most i trzeba było go odbudować. Brat razem z kolegą byli razem w Kowlu na Ukrainie. Budowali i reperowali mosty, żeby umożliwić dalsze transporty na front. Brat Maniek też był zmuszony do roboty na papierni - miał 14 lat. Nie wiem, czy mój najstarszy brat Stanisław udzielał się w partyzantce, ale znał się ze Stychnem - byli w tym samym wieku.*

Redakcja: **Jak z perspektywy czasu wspomina Pan czas wojny?**

Zdzisław Przewłoka: *Nie żyłem w strachu, to były czasy mojego dzieciństwa. Jako dziecko nie przejmowałem się niczym. Żyłem z dnia na dzień, latem żeby przekroczyć granicę i coś przynieść. Ja po wojnie po prostu poszedłem do szkoły.*

ZESKANUJ ZA POMOCĄ SMARTFONA KOD QR, aby obejrzeć cały wywiad ze Zdzisławem Przewłoką.

Aleksandra Goraj,
Maria Piątek,
Wiktoria Grewenda

„Afera Przetargowa" w Starostwie?! Co do ukrycia mają władze powiatu unikając odpowiedzi?

W ostatnich tygodniach pojawiły się doniesienia o możliwych nieprawidłowościach przy wielomilionowych przetargach zlecanych przez Starostwo Powiatowe w Olkuszu: wątpliwości wielu mieszkańców wzbudził bowiem fakt, że niemal wszystkie największe postępowania budowlane od pewnego czasu wygrywa ta sama firma. Inne doniesienia mówią natomiast, że władze Powiatu Olkuskiego zamawiają ponadto u wspomnianej spółki liczne remonty w budynku starostwa oraz jednostek podległych - ale już w trybie umowy zlecenie, gdyż wykazu takich umów zarząd powiatu nie ma obowiązku publikować. Gdyby tego było mało, ta sama firma ma także… wykonywać prace wykończeniowe w nowym mieszkaniu Bogumiła Sobczyka. Zarzuty te są niezwykle poważne, dlatego zwróciliśmy się do Starosty Olkuskiego z szeregiem pytań w celu wyjaśnienia wszelkich wątpliwości. „Odpowiedzi" nadesłane nam przez jego zastępczynię Paulinę Polak tylko podsyciły jednak te podejrzenia.

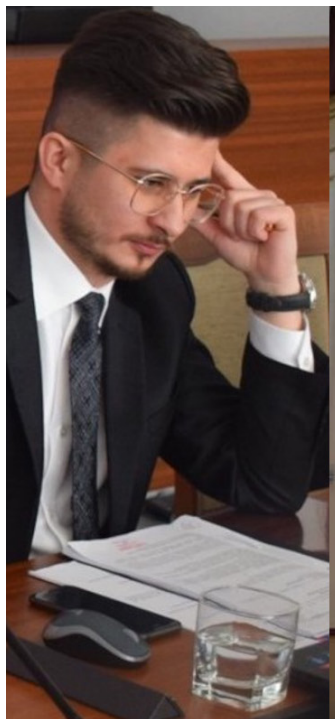

„Firma Pana Pacieja dziwnym przypadkiem wygrywa wszystkie większe przetargi i to nie po najlepszej ofercie tylko po znajomości..." - to tylko jeden z wielu komentarzy pojawiających się ostatnio w lokalnych grupach na Facebooku. Mieszkańcy ziemi olkuskiej zauważyli bowiem, że niemal wszystkie największe przetargi zlecane przez Starostwo Powiatowe w Olkuszu, np. na budowę nowych sal gimnastycznych w olkuskim „Ekonomiku" i „Mechaniku", wygrywa ZRB Paciej spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, postępowania przetargowe są jawne i władze publiczne są obowiązane do publikowania informacji m.in. o złożonych ofertach czy wyborze tych najkorzystniejszych, wraz ze wskazaniem kryteriów ich oceniania. Takie rozwiązanie ma na celu wyeliminowanie ustawiania publicznych przetargów, gdyż przebieg całej procedury musi być na bieżąco dokumentowany i upubliczniany. Niemniej, prokuratura regularnie demaskuje przeróżne kreatywne metody na wybieranie przez polityków „odpowiednich" firm w sposób na pierwszy rzut oka niewidoczny.

Przykładem może być chociażby sztuczne zwiększanie wynagrodzenia wykonawcy już po wybraniu jego oferty. Za pretekst mogą ku temu posłużyć np. niezliczone „roboty dodatkowe", których władze publiczne „nie przewidziały" na etapie składania zamówienia, natomiast po wybraniu „odpowiedniej" firmy potrzeba ich wykonania już się pojawiła, a w konsekwencji końcowe wynagrodzenie wykonawcy rosło o kolejne miliony. Dla zobrazowania sytuacji, to tak jakby władze danego samorządu ogłosiły przetarg na odmalowanie elewacji w jakimś budynku, „odpowiednia" firma zaoferowała by celowo niską cenę, by taki przetarg wygrać, a po wybraniu jej oferty władze tegoż samorządu nagle stwierdziłyby, że w sumie to przydałoby się także wyremontować dach, wymienić okna i zamontować windę - naturalnie za dodatkowym wynagrodzeniem, ustalonym już jednak w trybie „negocjacji" z wybraną wcześniej firmą. Przykład ten jest oczywiście przejaskrawiony i ma za zadanie jedynie pomóc zrozumieć schemat takiego procederu.

Wygrywanie niemal wszystkich największych przetargów zlecanych przez Starostwo Powiatowe w Olkuszu przez ZRB Paciej sp. z o.o. może rzeczywiście budzić wątpliwości, dlatego, na prośbę mieszkańców, postanowiłem zbadać tę sprawę - i choć wspomniana firma na etapie składania ofert proponuje zazwyczaj najniższą cenę, tak dalej dochodzi do sytuacji, które faktycznie mogą rodzić wiele pytań: przykładowo, w przetargu na zadanie pod nazwą „Budowa sali gimnastycznej przy Zespole Szkół Nr 3 w Olkuszu", w którym władze naszego powiatu wybrały ofertę opisywanej spółki, nieoficjalnie udało mi się ustalić, że końcowe wynagrodzenie, jakie Powiat Olkuski wypłacił z naszych kieszeni ZRB Paciej sp. z o.o., miało być znacząco wyższe. Zapytaliśmy zatem Starostę Olkuskiego Bogumiła Sobczyka o finalny koszt tej inwestycji: „Zgodnie z art. 10 ust. 1 ustawy z dnia 6 września 2021 r. o dostępie do informacji publicznej «Informacja publiczna, która nie została udostępniona w Biuletynie Informacji Publicznej lub portalu danych, jest udostępniana na wniosek.» Wnioskowana informacja w zakresie kosztów inwestycji znajduje się w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Olkuszu pod linkiem […]." - odparła ostatniego dnia ustawowego terminu na udzielenie odpowiedzi zastępczyni Bogumiła Sobczyka Paulina Polak. Otrzymana odpowiedź już na początku wzbudziła moje lekkie zdziwienie, że Wicestarosta Olkuska, zamiast skorzystać z okazji do oczyszczenia się z krążących podejrzeń, wymijająco odesłała nas jedynie na wspomniany portal. Po odwiedzeniu wskazanej strony okazało się natomiast, że… Paulina Polak po prostu skłamała, gdyż nie widnieje tam informacja o finalnym koszcie tej inwestycji.

Udało mi się jednak - pod innym linkiem niż ten, który zapewne przypadkowo podała zastępczyni Bogumiła Sobczyka - odnaleźć informację o aneksie zawartym zaledwie miesiąc po podpisaniu umowy na budowę sali gimnastycznej w „Ekonomiku", którym… władze Powiatu Olkuskiego zwiększyły wynagrodzenie opisywanej spółki aż o 675 183,08 złote.

Podsumowując: w przetargu na zadanie pod nazwą „Budowa sali gimnastycznej przy Zespole Szkół Nr 3 w Olkuszu" wpłynęły dwie oferty - Przedsiębiorstwa Budowlanego Częstobud na kwotę 5 211 710,49 złotych oraz ZRB Paciej sp. z o.o. na kwotę 4 982 674,85 złotych, czyli o nieco ponad 200 tysięcy mniej. Władze Powiatu Olkuskiego naturalnie wybrały tę drugą ofertę, jako korzystniejszą cenowo i 17 czerwca 2021 roku podpisały z ZRB Paciej sp. z o.o. stosowną umowę. Jednakże już 26 lipca 2021 roku - czyli zaledwie miesiąc później - władze Powiatu Olkuskiego podpisały aneks do tej umowy, zwiększając wynagrodzenie ZRB Paciej sp. z o.o. o niemal 700 tysięcy, do kwoty 5 657 857,93 złotych. Czy nie budzi to zatem uzasadnionych podejrzeń o obchodzenie postępowania przetargowego? To już zapewne pytanie do odpowiednich organów ścigania.

Starosta Olkuski niewątpliwie naruszył natomiast prawo nie udzielając nam w ustawowym terminie informacji publicznej na temat tego, jakie było finalne wynagrodzenie, które Powiat Olkuski wypłacił z naszych kieszeni ZRB Paciej sp. z o.o. Nie wiadomo zatem, czy takich aneksów nie było więcej. Znana nie jest także treść tego wspomnianego wyżej, gdyż do informacji o jego zawarciu nie załączono stosownego dokumentu - sprawa z całą pewnością wymaga dogłębnego wyjaśnienia i na pewno będzie przeze mnie kontynuowana w następnych wydaniach Gazety Olkuskiej.

Jeszcze więcej kontrowersji dotyczy trwającej wciąż budowy nowej sali gimnastycznej w olkuskim „Mechaniku", również wykonywanej przez ZRB Paciej sp. z o.o. Nieoficjalnie dowiedziałem się bowiem, że władze Powiatu Olkuskiego już do chwili obecnej zdecydowały kilkukrotnie zwiększyć wynagrodzenie tej firmy. Dlatego też, zapytaliśmy Bogumiła Sobczyka jaki na jest koszt tej inwestycji na dzień dzisiejszy: „aktualna wartość (wraz z zawieranymi aneksami) dostępna jest Biuletynie Informacji Publicznej w rejestrze umów zawieranych przez Zarząd Powiatu Olkuskiego" - ponownie odprawiła nas Paulina Polak. Moje podejrzenia co do powodów niechęci Wicestarosty do udzielenia nam odpowiedzi wprost okazały się słuszne, gdyż już kolejny raz - zaledwie miesiąc po podpisaniu umowy - władze Powiatu Olkuskiego zdecydowały się zwiększyć wynagrodzenie ZRB Paciej sp. z o.o. o 211 366 złotych. Z kolei niespełna pół roku później podpisano kolejny aneks, tym razem przyznający tej firmie aż… 946 814,25 złotych. Gdyby tego było mało, okazuje się, że firma ta wnioskuje obecnie do władz naszego powiatu o kolejne zwiększenie swojego wynagrodzenia - a do zakończenia budowy przecież wciąż jest daleko.

Już na tym etapie relacja wspomnianej spółki z władzami Powiatu Olkuskiego wydaje się być, delikatnie mówiąc, podejrzana. Jednakże „odpowiedź" - bo odpowiedzią bez umieszczenia tego wyrazu w cudzysłowie nazwać jej nie można - jakiej udzieliła nam Paulina Polak na pytanie o to „Ile robót w ostatnich 3 latach wykonał ZRB Paciej sp. z o.o. na terenie budynków należących do Powiatu Olkuskiego w trybie bezprzetargowym? " tylko jeszcze bardziej podsyciła wszelkie podejrzenia. Zastępczyni Bogumiła Sobczyka stwierdziła bowiem, że… „zgodnie z obowiązującymi przepisami i stanowiskiem judykatury żądanie oczywiście niejasne lub niezrozumiałe nie stanowi wniosku o udostępnienie informacji publicznej."

Co w pytaniu o ilość robot jakie w ostatnich 3 latach wykonała określona firma w budynkach powiatu w oparciu o tryb inny, niż przetarg (np. w formie wspomnianej na początku artykułu umowy zlecenie) jest „oczywiście niejasne lub niezrozumiałe"? Otóż Wicestarosta Olkuska sprawująca tę - jakby nie było - odpowiedzialną funkcję już 2 lata i pobierająca z tego tytułu pensję w wysokości prawie 20 tysięcy złotych… nie wie czym jest jest tryb bezprzetargowy: „nie można ustalić co wnioskodawca rozumie pod pojęciem trybu bezprzetargowego (czy chodzi o tryb z wolnej ręki regulowany ustawą Prawo zamówień publicznych czy o tryb udzielania zamówień poniżej progu stosowania przepisów ustawy Prawo zamówień publicznych) ". Istnieje też oczywiście możliwość, że Paulina Polak doskonale wie czym jest tryb bezprzetargowy, ale w skrajnie nieudolny sposób próbuje zasłonić się niewiedzą, by nie musieć udzielić odpowiedzi na to pytanie - ten dylemat pozostawiam inteligencji naszych Czytelników.

Kabaret - bo w tym momencie inaczej tego pisma nazwać już nie można - dalej rozkręca się jeszcze bardziej: „Dodatkowo wnioskodawca nie określił czy wnosi o udzielenie informacji za okres ostatnich 3 lat od daty złożenia zapytania czy np. za okres ostatnich 3 lat kalendarzowych". Dlatego odpowiadam pani Paulinie Polak, że pisząc o „ostatnich 3 latach" chodzi nam o ostatnie 3 lata. Podpowiem również, że nie chodzi też o 3 lata świetlne, astronomiczne lub rosyjskie - wszak przysłowiowy „ruski rok" trwa dłużej niż 365 dni. Aby rozwiać wszelkie wątpliwości, nie mamy także na myśli lat liczonych według kalendarza Majów ani zgodnie ze starożytną hinduską rachubą czasu, w oparciu o którą rok ma 360 dni.

Żeby nie było jednak tak uszczypliwie (w końcu Paulina Polak aż do przesady lubuje się w nazywaniu wszelkiej krytyki jej działań naprzemiennie hejtem lub mową nienawiści), to pozwolę sobie zastępczynię Bogumiła Sobczyka docenić - otóż w całej historii istnienia naszej gazety, spośród wszystkich prób uniknięcia udzielenia nam odpowiedzi na zadane pytanie, ta była zdecydowanie najbardziej niemądra.

Ostatnie pytanie do Starosty Olkuskiego dotyczyło najpoważniejszego zarzutu, czyli uzasadnionych w zaistniałych okolicznościach podejrzeń o czerpanie korzyści majątkowych w zamian za powierzanie ZRB Paciej sp. z o.o. szeregu robót z pieniędzy publicznych - zapytaliśmy czy owa firma wykonywała jakiekolwiek prace w obecnym miejscu zamieszkania Bogumiła Sobczyka lub w mieszkaniu wykazanym w jego oświadczeniu majątkowym. W tym przypadku, jego zastępczyni odmówiła odpowiedzi na to pytanie: „Informacje objęte wnioskiem nie stanowią informacji publicznej. W orzecznictwie sądów administracyjnych przyjmuje się, że dane osobowe osób sprawujących funkcje publiczne stanowią informację publiczną tylko o tyle, o ile pozostają w związku z pełnioną funkcją".

Nawet jeśli przyjąć, że Bogumił Sobczyk rzeczywiście nie ma prawnego obowiązku odpowiedzi na to pytanie, to jako polityk ma on już niewątpliwie moralny obowiązek wyjaśnienia kwestii dotyczącej pieniędzy pochodzących z kieszeni każdego z Państwa. Sprawa dotyczy bowiem środków publicznych oraz osoby publicznej i jej prywatnego majątku. W demokratycznym państwie prawa dziennikarz ma obowiązek pytać, czy firma, która wykonuje ogrom prac dla Starostwa Powiatowego w Olkuszu, wykonuje także prace na prywatnym majątku Starosty, a obowiązkiem owego Starosty jest odpowiedzieć czy wszyscy sponsorujemy remont jego mieszkania… no chyba, że rzeczywiście ma coś do ukrycia.

Miłosz Pałka

Olkuszanka nadzieją polskiej piłki nożnej? - wywiad z Kingą Seweryn

Ma zaledwie 18 lat, a już może się pochwalić niesamowitymi sukcesami sportowymi: na co dzień występuje w drużynie aktualnego mistrza Polski, regularnie powoływana jest do młodzieżowych drużyn reprezentacji Polski, a już niedługo stanie do rywalizacji w Lidze Mistrzyń UEFA. Powodem do ogromnej dumy dla Srebrnego Miasta może być zatem fakt, Kinga Seweryn, bo to o niej mowa, swoją piłkarską karierę na dobre rozpoczynała w Olkuskim Klubie Sportowym „Słowik".

Piotr Lubaszka: Na początku rozmowy chciałbym pogratulować dużego sukcesu, jakim bez wątpienia jest zdobycie Mistrzostwa Polski z GKS-em Katowice. Jakie to uczucie być częścią najlepszego zespołu w kraju?

Kinga Seweryn: *Dziękuje za gratulacje. Zostanie Mistrzem Polski smakuje świetnie, tym bardziej gdy zdobywa go drużyna, na którą nikt nie stawiał. Cieszę się, że jestem częścią tak wspaniałego zespołu, który stanowi monolit nie tylko na treningach czy meczach, ale również poza murawą.*

Piotr Lubaszka: Zwycięstwo w lidze nie przyszło Wam jednak łatwo. Do ostatniej kolejki musiałyście rywalizować o miano najlepszych z Górnikiem Łęczna oraz SMS-em Łódź. Czy presja ze strony tych dwóch zespołów wyzwoliła w Was dodatkowe siły i motywację?

Kinga Seweryn: *Górnik Łęczna i SMS Łódź to drużyny, które co sezon walczą o czołowe lokaty w Ekstralidze i do ostatniej kolejki ważyły się losy mistrzostwa. My wiedziałyśmy, ile nas kosztował pracy cały sezon, byłyśmy skupione na swoich zadaniach i założeniach, starałyśmy się wykonywać je jak najlepiej, dlatego po meczu w Koninie mogłyśmy świętować upragnionego „Majstra".*

Piotr Lubaszka: Przed Wami teraz start nowego sezonu Orlen Ekstraligi Kobiet i już w pierwszej kolejce zmierzycie się w pojedynku derbowym z drużyną Czarnych Sosnowiec. Jak zapatrujesz się na to spotkanie, ale także na cały sezon 2023/2024?

Kinga Seweryn: *Zarówno u nas jak i u Czarnych zaszło kilka zmian kadrowych, również na linii GKS – Czarne, dlatego ten mecz dla niektórych zawodniczek będzie miał pewien podtekst. Fajnie jest zacząć od meczu z tak trudnym przeciwnikiem, gdyż możemy zweryfikować swoją pracę wykonaną podczas okresu przygotowawczego. Derby Górnego Śląska mają niesamowitą atmosferę zarówno na boisku, jak i trybunach. Mam nadzieję, że znowu zagram w tym meczu, bo jest to świetne przeżycie.*

Piotr Lubaszka: Jako mistrz będziecie reprezentować kraj w rozgrywkach kobiecej Ligi Mistrzów, a tam w pierwszej rundzie eliminacyjnej czeka już drużyna RSC Anderlecht Féminin. Mogłabyś zdradzić kibicom cel, jaki obraliście jako drużyna na te prestiżowe rozgrywki?

Kinga Seweryn: *RSC Anderlecht jest jedną z trudniejszych drużyn, jakie mogliśmy wylosować, mimo to cieszę się, że można zmierzyć się z takim zespołem. Dla nas gra w eliminacjach Ligi Mistrzyń jest nowym doświadczeniem i chcemy godnie reprezentować nasz kraj, miasto oraz klub i mamy nadzieję na sprawienie niespodzianki.*

Piotr Lubaszka: Przejdźmy teraz do części rozmowy, która zdecydowanie najbardziej będzie interesowała kibiców olkuskiego „Słowika" - mogłabyś pokrótce przybliżyć wszystkim jak rozpoczęła się Twoja przygoda z piłką i dlaczego właśnie w OKS-ie?

Kinga Seweryn: *Jako małe dzieci - mieliśmy może 3 czy 4 lata, chodziłam z bratem i tatą na boisko pograć w piłkę, a że nie miał kto być bramkarzem i żebym nie przeszkadzała, to zawsze mnie stawiali na bramce. Potem, w wieku około sześciu lat, rodzice zapisali mojego brata do Football Academy Olkusz, prowadzonej przez pana Krzysztofa Muchę, na zajęcia piłki nożnej dla dzieci, a mnie, bo bardzo chciałam, na tańce. Niestety, grupa taneczna szybko się rozpadła. Często chodziłam z rodzicami i czekałam aż brat skończy zajęcia. Wtedy właśnie rodzice wpadli na pomysł, że przecież, aby mi się nie nudziło, to mogłabym również chodzić na zajęcia razem z bratem. Pan Krzysztof Mucha się zgodził i tak rozpoczęłam swoją przygodę z piłką nożną na bramce. Po mniej więcej roku rodzice przenieśli mnie i brata do „Słowika", szkółki prowadzonej przez Rafała Piętę. W ten sposób chodziliśmy do drużyny chłopaków z rocznika 2004 i 2005, z którymi grałam wiele lat. Była to świetna grupa, bardzo ze sobą zżyta i zgrana. Nigdy nie czułam, aby chłopaki mnie inaczej traktowali, pewnie dlatego też do dzisiaj utrzymujemy ze sobą kontakt.*

Piotr Lubaszka: A jak to jest obecnie, śledzisz czasem poczynania klubu, w którym rozpoczęłaś swoją piłkarską karierę?

Kinga Seweryn: *Oczywiście, że interesuje mnie to, co dzieje się w klubie. Śledzę media społecznościowe, a jak czas pozwoli i jestem w domu, to zaglądam na boisko. Byłam obecna na meczu pucharowym seniorów „Słowika" z Prądnikiem Sułoszowa - całkiem ciekawe spotkanie toczące się w niezłym tempie. Niestety, zakończyło się porażką „Słowika", ale w pierwszej połowie, przy lepszej skuteczności, mogłoby się potoczyć inaczej.*

Piotr Lubaszka: Zaczynałaś od pozycji bramkarza, na której występujesz obecnie, czy też początkowa wizja Twojej pozycji na boisku była inna?

Kinga Seweryn: *Tak jak już wcześniej wspomniałam, od samego początku mojej przygody z piłką byłam bramkarzem. Później, kiedy zaczęłam grać z dziewczynami z Piasta Skawiny, zaczęłam grać połowę na bramce, a drugą w polu, by pomóc dziewczynom w grze ofensywnej. Szło mi bardzo dobrze, bo mecze z chłopakami nauczyły mnie szybszej gry i dobrej techniki. Gra w polu zaowocowała tym, że teraz nie mam problemu z grą nogami, która jest bardzo ważna u bramkarzy.*

Piotr Lubaszka: Jeśli już jesteśmy przy pozycji bramkarza – panuje przeświadczenie w męskiej piłce nożnej, że my, jako Polacy, posiadany szkołę bramkarską na mistrzowskim poziomie. Wystarczy wspomnieć takich zawodników jak Wojtek Szczęsny, Łukasz Fabiański czy, idąc pamięcią dalej, np. Jerzy Dudek. Wśród kobiet również nie jest z tym najgorzej. A jak to wygląda Twoim zdaniem?

Kinga Seweryn: *Zgadza się, na tej pozycji nasza szkoła bramkarska jest znana w świecie piłkarskim, a wielu bramkarzy odgrywa kluczowe role w swoich klubach. Pan wspomniał o Fabiańskim, Szczęsnym, ja bym dodała jeszcze Skorupskiego, Drągowskiego, Grabarę i wielu młodych grających w juniorskich zespołach. Miałam przyjemność pracy z wieloma świetnymi trenerami zarówno w klubie, jak i w reprezentacji, między innymi z trenerem Dawidziukiem, który trenował wyżej przeze mnie wspomnianych bramkarzy. Dzięki nim, każdego dnia robię postępy i rozwijam się.*

Piotr Lubaszka: Wróćmy teraz do momentu, kiedy pierwszy raz dowiedziałaś się, że Twoim nowym klubem może być właśnie GKS Katowice - jaka była Twoja pierwsza reakcja na tę informację?

Kinga Seweryn: *Byłam wtedy bardzo podekscytowana, bo GKS Katowice to duża marka w polskiej piłce, więc cieszyłam się, że dostałam możliwość rozwoju właśnie w takim klubie. Chciałabym dodać, że nie udało by się to pewnie bez trenera Piotra Wesołowskiego, który w tamtym czasie współpracował z Akademią Młodej Gieksy. Dzięki temu, dostałam szansę zaprezentowania się w seniorskiej drużynie, do której później dołączyłam.*

Piotr Lubaszka: Czy przeskok pomiędzy treningami i rozgrywkami w „Słowiku", a tymi w Katowicach był dla Ciebie bardzo odczuwalny?

Kinga Seweryn: *Tak, na początku odczuwałam bardzo duży przeskok. W Katowicach musiałam szybko przyzwyczaić się do seniorskiej piłki, która różni się od piłki młodzieżowej lepszą techniką oraz szybkością nie tylko motoryczną, ale też szybkością myślenia i podejmowania optymalnych decyzji, która jest kluczowa w dorosłej piłce. Gdy zaczynałam trenować w GKS-ie, miałam 13 lat, więc ciężko było mi się do tego przyzwyczaić, ale z upływem czasu zaczęłam sobie radzić coraz lepiej.*

Piotr Lubaszka: Panuje przeświadczenie, że piłka nożna to raczej sport dla mężczyzn, ale coraz więcej kobiet garnie się właśnie do treningów i rywalizacji piłkarskiej. Czy jako kobieta odczuwasz jakieś różnice w traktowaniu Was przez władze piłkarskie i kibiców?

Kinga Seweryn: *Kobieca piłka nożna jest tak szybko rozwijającym się sportem, że uważam, iż w tych czasach nie ma już takiego przeświadczenia, by piłka nożna była tylko dla mężczyzn. Oczywiście są rzeczy, których na ten moment nie przeskoczymy, ale najlepszym przykładem coraz większej popularności tej dyscypliny są tegoroczne Mistrzostwa Świata kobiet, które odbyły się w Australii i Nowej Zelandii. Były to rekordowe mistrzostwa nie tylko jeśli chodzi o organizację, ale także rekordy frekwencji na stadionach i oglądalności przed telewizorami. Jeżeli chodzi o nasze różnice w traktowaniu, to czujemy się docenione przez miasto i przez klub, niczego nam nie brakuje i mamy zapewnione profesjonalne warunki treningowe.*

Piotr Lubaszka: Kobiety coraz mocniej dochodzą jednak do głosu w światowej piłce. Wystarczy wspomnieć, że nowym trenerem męskiej drużyny Forest Green Rovers została niedawno Hannah Dingley. Czy myślisz, że wraz z upływem czasu kobiety będą miały coraz mocniejszą pozycję w tym sporcie?

Kinga Seweryn: *Myślę, że nie trzeba szukać tak daleko, bo najlepszym przykładem jest nasza trenerka Karolina Koch, która w ciagu roku od objęcia stanowiska pierwszego trenera drużyny poprowadziła nas do Mistrzostwa Polski. To pokazuje, że kobiety są coraz bardziej doceniane w środowisku piłkarskim i uważam, że takie rzeczy będą z roku na rok coraz bardziej popularne.*

Piotr Lubaszka: Wracając do rozgrywek ligowych - patrząc na ostatnie wydarzenia, można śmiało powiedzieć, że z polskiej ligi również można się wybić, o czym świadczą chociażby transfery Emilii Szymczak czy Katarzyny Białoszewskiej, które od nowego sezonu będą występowały w Hiszpanii. Czy masz jakieś marzenie, jakiś konkretny klub bądź kraj, w którym chciałabyś kiedyś występować?

Kinga Seweryn: *Oczywiście mam marzenia, ale na razie nie będę ich zdradzać, żeby nie zapeszać. Wiadomo, gra za granicą to nowe wyzwania, możliwości i kolejny cel mojego rozwoju do którego będę dążyć.*

Piotr Lubaszka: Masz 18 lat, a już jesteś Mistrzynią Polski i regularnie otrzymujesz powołania do młodzieżowych reprezentacji naszego kraju. Jakie to uczucie osiągnąć już tyle sukcesów w tak młodym wieku? Cała kariera jeszcze w końcu przed Tobą i tych sukcesów może być znacznie więcej.

Kinga Seweryn: *Cieszę się, że w wieku 18 lat mam już takie osiągnięcia, ale tak jak Pan powiedział, przede mną jeszcze cała kariera i będę dokładać wszelkich starań, żeby tych sukcesów było znacznie więcej i żeby te największe były jeszcze przede mną.*

Piotr Lubaszka: Obecnie najbardziej rozpoznawalną polską bramkarką jest bez wątpienia Katarzyna Kiedrzynek. Czy masz gdzieś w głowie takie myśli, marzenia, żeby osiągnąć tyle, ile ona albo może nawet więcej, tak żebyś to właśnie Ty kiedyś była tą najbardziej rozpoznawalną polską bramkarką?

Kinga Seweryn: *Oczywiście, że mam takie myśli, ale obecnie skupiam się na tym co jest tu i teraz, tak aby realizować swoje marzenia. Staram się nie porównywać do innych, tylko iść własną drogą i tworzyć swoją historię.*

Piotr Lubaszka: Na koniec bardzo bym Cię prosił o kilka słów do kibiców „Słowika", a także do wszystkich kobiet, które trenują lub chciałyby trenować piłkę nożną.

Kinga Seweryn: *Dziękuję całej społeczności „Słowika" - trenerom, zawodnikom i rodzicom za wspaniały czas, który spędziłam w OKS-ie i który nauczył mnie bardzo dużo. Wszystkim dziewczynom chcę za to powiedzieć, żeby zawsze w siebie wierzyły, nie ważne co inni będą mówić. Róbcie to, co kochacie i spełniajcie marzenia!*

Piotr Lubaszka